Nr. 7. OLSZTYN, środa 23 stycznia 1895. Rok X.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem
„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.
Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnéj kościelnéj (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Mowa ks. dr. Wolszlegiera,

wygłoszona w parlamencie niemieckim przy obradach nad projektem przeciw dążnościom przewrotu w dniu 11 stycznia r. b.

(Dalszy ciąg)

Odczekajmy! Tutaj należy, M. P., uwzględnić to, że w naszych miastach n. p. w Poznaniu, Inowrocławiu, Toruniu, Gliwicach itd. także niemieccy robotnicy oddali swe głosy na t. zw. polskich kandydatów socyalno-demokratycznych — z jakiego to uczynili powodu, nie potrzebuję tego bliżej objaśniać.

Nie może to być mojem zadaniem, M. P., abym dzisiaj tu z tego miejsca rozwijał Panom cały obraz ruchu socyalno-demokratycznego w łonie polskiéj ludności robotniczéj; poprzestaję jedynie na tém, iż stwierdzę raz jeszcze, że tenże powstał na gruncie niemieckiéj, socyalno-demokratycznéj ludności robotniczéj. Jeszcze niedawno zaszły pożałowania godne wypadki w jednéj z kopalni Górnego Ślązka i winieniem stwierdzić, że i tutaj właściwymi przywódzcami przy owem wielce pożałowania godnem zajściu byli niemieccy przywódzcy socyalistyczni, jak n. p. Schroeder, znany z innéj sposobności. Jedyne pismo socyalno-demokratyczne »Gazeta Robotnicza«, która sama siebie nazwała organem polskiego stronnictwa socyalno-demokratycznego, nie wychodzi w żadnem mieście W. Ks. Poznańskiego, lecz jedynie w Berlinie i głównymi czytelnikami owéj »Gazety Robotniczéj« są koła tych robotników, którzy opuścili swoje strony rodzinne. Wprawdzie nie brakło z okazyi ostatnich wyborów do parlamentu usiłowań, aby i do naszych dzielnic na wsie wnieść hasło socyalnéj demokracyi, ale i ci wędrowni nauczyciele stronnictwa socyalno-demokratycznego doznali u naszéj polskiéj ludności wiejskiéj po większéj części — którego to sposobu co prawda nie można pochwalać — przyjęcia, które okazało, że wszelkie dalsze rozprawy nad kwestyami socyalno-politycznemi i uszczęśliwianiem ludności robotniczej są całkiem bezowocne. (Wesołość.)

Nic zatem dziwnego, M. P., że w kierujących kołach polskiéj demokracyi socyalnéj położono całą nadzieję, nie na ziomkach własnych, lecz jedynie na niemieckiéj demokracyi socyalnéj. I tak jeszcze niedawno przed Bożem Narodzeniem pisała »Gazeta Robotnicza«:

»Polski proletaryat ma we walce o ekonomiczne i polityczne panowanie jednego tylko sprzymierzeńca w Rzeszy niemieckiéj, a tym jest niemiecki, socyalistyczny stan roboczy. Z nim razem pójdzie demokracya polska naprzód i zwycięży.«

Na to zwycięztwo, M. P., poczeka się jeszcze długo. Jakkolwiek często nie brało przepowiedni, że zaczyna już świtać nowa socyalno-demokratyczna jutrzenka, to po części były to głosy fałszywych proroków i miejmy nadzieję, że i w przyszłości okażą się oni fałszywymi prorokami. Naszem zadaniem, M. P., jest starać się o to, aby te proroctwa nie spełniły się przedewszystkiem wśród robotników ludności polskiej. Czy atoli zdołamy spełnić to zadanie, to nie zależy od nas samych jedynie, lecz także od innych decydujących sfer i czynników. Jeżeli prawdą jest, że niezadowolenie z istniejących stosunków stanowi najwdzięczniejszą rolę pod zasiew socyalistycznych idei przewrotu, to bez wątpienia zadowolenie w wysokiéj mierze jest najlepszą ochroną przeciwko tym ideom przewrotu. (Wielka prawda! z ław polskich.)

Dla tego też władza państwowa sama winna starać się o to, aby usunąć z drogi wszystko, coby w szerokich warstwach ludności mogło wzbudzać niezadowolenie. Że to moje zapatrywanie jest słusznem, o tem świadczą liczne ustawy socyalne, jakie wydała Wysoka Izba w ostatnich latach w tym przecież zamiarze, iżby zapobiedz niedomaganiom wśród ludności robotniczéj i spełnić jej słuszne życzenia. O tem świadczą nadto liczne przepisy, które mają zostać wydane ku podniesieniu stanu średniego, drobnego przemysłu i rzemiosła, przepisy, które niestety tak długo każą czekać na siebie. Co się należy jednemu, M. P., to winno także należeć się drugiemu. Polska ludność stanowi poważną część ludności w wielkiéj Rzeszy niemieckiéj i jeżeli ma być sprzymierzeńcem w téj walce za religią, obyczaj i porządek, natenczas należałoby się też przyzwyczaić do uważania jéj i traktowania jako sprzymierzeńca; a czy to się dzieje w pełnéj mierze, a nawet choćby w przybliżeniu, o tem, M. P., pozwalam sobie wątpić pod niejednym względem. Najwyższemi dobrami tak pojedyńczych ludzi jak całych narodów są: narodowość i religia, oraz swobodne i wolne tychże pielęgnowanie. Walka z ideami przewrotu ma się toczyć pod hasłem: »Za religią i obyczaj«. Powinnibyśmy przeto spodziewać się, że zostaną usunięte z drogi wszelkie trudności, które uniemożliwiają swobodne pielęgnowanie religii i obyczaju trwale. M. P., religia tj. wypełnianie przepisów wiary, jest nie tylko rzeczą rozumu, ale także głównie sprawą serca, a mową serca — jak to już powiedział jeden z ministrów pruskich — jest język ojczysty. Dla tego musi ostatecznie upadać religijnie i moralnie szczep ludu, który z powodu przepisów nie może swemu Bogu tak służyć, jak jest jedynie możliwem a także jedynie pożytecznem; a w tem położeniu nie znajduje się już wielka część polskiéj ludności. Nie chcę tu wnikać w szczegóły, to bowiem należy przed forum sejmowe i tam już rozprowadzali to kilkakrotnie moi przyjaciele polityczni. Poprzestaję jedynie na stwierdzeniu, że wedle przepisów rządu pruskiego większa część polskiego ludu musi przyswajać sobie prawdy wiary w obcym sobie języku.

(Dlszy ciąg nastąpi.)

Co słychać w świecie?

Niemcy. W niedzielę odbyła się w pałacu cesarskim uroczystość koronacyjna i orderowa. Nowo zamianowanych rycerzy i dzierżycieli orderów królewskich wprowadzono do sali rycerskiej, tych zaś, co otrzymali ogólną odznakę honorową do kaplicy zamkowej, gdzie odbyło się nabożeństwo, a następnie uczta w białej sali. Cesarz wzniósł toast na cześć nowych i dawniejszych rycerzy. Cesarzowa Fryderykowa także wzięła udział w uroczystości. Order koronny I klasy otrzymał między innemi ks. kard. Kopp, biskup wrocławski i ks. kard. dr. Kremenz, Arcybiskup koloński; II klasy ks. dr. Dingelstadt, Biskup monasterski.

— Na ucztę parlamentarną, wydaną zeszłej środy przez kanclerza ks. Hohenlohe, zostali z posłów polskich zaproszeni także: ks. Radziwiłł, hr. Hektor Kwilecki i Stefan Cegielski.

— Niektóre gazety berlińskie

donoszą, że podczas ostatniej uczty parlamentarnej u kanclerza ks. Hohenlohe podpadła wszystkim dłuższa rozmowa kanclerza z posłem katolickim Szaedler. Mówiono podobno przeważnie o wniosku Centrum, dotyczącym przywrócenia Jezuitów do kraju. Niektórzy twierdzą, że Jezuici zostaną przywróceni do kraju, jeżeli Centrum udzieli pieniędzy na 12 pancerników.

— Minister skarbu p. dr. Miquel jest bardzo niespokojny o to, czy parlament niemiecki zgodzi się na projekt o podwyższeniu podatku na tabakę, czy nie. Gdyby parlament niemiecki nie chciał się na projekt tabaczny zgodzić, to p. Miquel myśli o wypracowaniu projektu dotyczącego podwyższenia cen na bilety kolejowe.

— W środę przedłożył minister skarbu spis dochodów i rozchodów państwa, czyli etat na przyszły rok, to jest od 1 kwietnia 1895 do 31 marca 1896. Wykazał w mowie swej, że wydatki są większe jak dochody, ale zapewniał, że królestwo pruskie jeszcze najgorzej nie stoi. Tania to pociecha! Gdyby nie wydatki wielkie a ciągłe na wojsko, stalibyśmy jeszcze lepiéj.

— Liberalni posłowie chcą, ażeby prezydent parlamentu miał prawo wykluczyć posła który się nie dobrze w parlamencie sprawuje, na 4 tygodnie od obrad. Większość posłów jednak na to nie przystanie. Może się zgodzą na to, ażeby takiego posła na jeden dzień od obrad wykluczyć.

— W Berlinie musi być wielka bieda. Zeszłego piątku odbyło się tam 8 wielkich zebrań robotników, nie mających zatrudnienia. Na zebraniach tych było razem około 10,000 robotników. Spokój nie został nigdzie zakłócony.

Rosya. Ambasadorem rosyjskim w Berlinie mianowany został hr. Łobanów-Rostowski, ambasador w Wiedniu, ten sam, który Ojca św. Leona XIII urzędowo uwiadomił o wstąpieniu na tron nowego cara i tak został odznaczony. Rada państwa w Petersburgu już też uchwaliła utrzymywanie stałego poselstwa u Stolicy apostolskiej w Rzymie.

Francya ma nowego naczelnika rządu. Felix Faure (czytaj For) uzyskał 428 głosów, przeciw 383 które padły na Brissona, kandydata radykalistów, tj. socyalnych demokratów i pokrewnych stronnictw. W pierwszym głosowaniu brało udział 794 posłów i senatorów, gdyż prezydenta wybiera zgromadzenie, zwane kongresem złożone z członków sejmu francuskiego i senatu. Wybór odbywa się w Wersalu. Przewodniczył zebraniu Challemel Lacour. Posiedzenie rozpoczęło się o 1-szej godzinie w południe, Brisson uzyskał 338, Felix Faure 244, Waldeck-Rausseau zrzekł się kandydatury na rzecz Faure'a, który uzyskał 45 głosów więcej, aniżeli Brisson. Felix Faure zatem, kandydat umiarkowanych republikantów, został wybrany na 7 lat prezydentem Francyi. Jest to wogóle szósty prezydent od 1870 r. Pierwszym był Thiers, drugim Mac-Mahon, trzecim Grevy, czwartym Carnot, piątym Casimir-Perier.

Włosi w Afryce stoczyli niedawno z krajowcami zacięte potyczki. Z włoskiego wojska padło 120 trupem, a 9 odniosło rany. Nieprzyjaciele, którzy zostali odparci, ponieśli bardzo dotkliwe straty.

Do Ameryki wychodzi z Niemiec bardzo wiele cukru, a niektóre cukrownie są nieomal wyłącznie ograniczone na zbyt amerykański. Nie podoba się to zagorzałym Amerykanom, przeto chcą utrudnić przywóz niemieckiego cukru przez nałożenie większego cła. Obradowano już nad tem w parlamencie amerykańskim, który nie jest przychylnie usposobiony na dowózkę cukru z Europy. Nadto amerykanie srożą się na rząd niemiecki, że zakazał dowozu amerykańskiego mięsa, przez co zaszkodził interesom Stanów Zjednoczonych. Gdyby Amerykanie mieli większe cło nałożyć na cukier niemiecki, zmniejszyłoby się o wiele zapotrzebowanie, przez coby przemysł cukrowy poniósł wielką klęskę. W ostatnich czasach już i tak jest nadprodukcya cukru, a cukrownie nie robią wielkich interesów. Buraki, które rólnicy w okolicach cukrowni hodują, spadły znacznie w cenie i rólnikom nie bardzo się opłaca sadzenie buraków.

— Straszliwe nieszczęście zdarzyło się w mieście Buttę w prowincyi amerykańskiej Montana. Na dworcu

BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI.

(Ciąg dalszy.)

Po wieczerzy opowiadał Karól przygody wojenne, jakto nieraz wśród długich marszów upadali ze znużenia, i nieraz przez całą dobę nie mieli co włożyć w usta i najdokuczliwszy głód znosić musieli. Potem opowiadał, jak życie jego było w niebezpieczeństwie: ścigany przez nieprzyjaciela, ciężko został raniony, ale towarzysz pochwycił upadającego i z niebezpieczeństwem własnego życia zaniósł go do obozu.

— Gdyby nie on, — dodał, — nie byłbym już więcej do was powrócił! jemu życie zawdzięczam. Byliśmy potem nierozłączonemi towarzyszami, dzieliliśmy się żywnością i pomagaliśmy sobie wzajemnie, i jeżeli kogo szczerze kocham, to mojego Roberta — brat nie mógłby mi być droższym.

— I czemuż go nie przywiózłeś. — chciała bym mu chętnie okazać wdzięczność za ocalenie mi syna, napisz mu, aby nas odwiedził.

Ale Karól smutnie potrząsł głową.

— Nie wiem nawet czy jeszcze żyje! Rannego wzięto do niewoli i niewiem co się z nim stało. Oddałbym wszystko co mam aby jemu dopomódz, — czyniłem co mógłem, aby się o nim dowiedzieć, ale dotychczas nie mam o nim żadnej wiadomości Ma też nieszczęśliwą matkę, która mieszka w G. — biedna kobieta!

Karólowi łzy stanęły w oczach — wstał i stanął przy kominku. Biedny, odepchnięty wędrowiec stanął znowu przed oczami matki; dręczona wyrzutami sumienia, zapomniała zupełnie o szczęściu swem, że syn jej zdrowo powrócił. Naraz usłyszała:

— Ach Boże! Skąd to się wzięło? — Karól trzymał w ręku ów kapciuch, który wędrowiec był zgubił.

— Skąd to się tu wzięło? — zapytał niespokojnie. — Ten kapciuch dałem Robertowi w tym dniu, w którym mi życie uratował. Nie miałem nic lepszego, co bym mu był mógł dać w upominku; ale on przyrzekł że przez całe życie szanować go będzie jako drogocenną pamiątkę. Kto go tu przyniósł, matko? Matce zaćmiło się w oczach; drżała jakby we febrze i ledwie się trzymała na nogach.

— Był tu włóczęga, który go niezawodnie zgubił; ale to nie mógł być twój Robert, jabym porządnego człowieka nie była wypchnęła za drzwi, — rzekła w okropnym strachu. — Może on ten kapciuch ukradł. Był to wysoki, wysmukły mężczyzna, oczy miał niebieskie i jasne włosy. — Więcej mówić nie mogła.

Karol stanął jak wryty. Rozpaczliwy wzrok rzucił na matkę i zawołał:

— To był mój Robert! Głodny i ranny — ten który mi życie uratował, mój wybawca — a tyś go za drzwi na mróz i zawieję wypchnęła! O matko! matko! jakże tak kamienne mogłaś mieć serce!

— Karolu, wybacz mi! — zawoła z płaczem. — Cierpiałam wiele, bardzo wiele! Żałowałam, ale za późno!

Karól wziął czapkę i zwrócił się ku drzwiom.

(Dokończenie nastąpi.)

tutejszym stało kilka wagonów z prochem. W magazynie kolejowym wybuchł ogień, do którego powołano straż ogniową. Podczas gdy wszyscy ogniem byli zajęci, nastąpił wybuch w pierwszym wagonie. Kilku strażników zostało zabitych. Wnet nastąpił drugi wybuch. Skutek był okropny; wszyscy ludzie w pobliżu stojący zostali na kawałki poszarpani a ciała ich i gruzy rozleciały się na pół mili w około i spadając raniły ludzi. Gdy strażaki i inni ludzie uciekać poczęli, nastąpił trzeci wybuch, jeszcze straszniejszy od poprzednich. Zdawało się, że ziemia się trzęsie. Wszyscy strażacy z wyjątkiem dwóch zostali zabici, ogółem przeszło 75 ludzi. Straty materyalne wynoszą przeszło 4 mil. marek.

Chińczycy znowu zostali przez Japończyków pobici i to 18-go bm. pod Nutschang. Chińczyków było 14,000, a utracili około 900, Japończycy zaś tylko 50 żołnierzy. W Pekinie ścięli Chińczycy swego jenerała Wei, zarzucając mu tchórzostwo, przez które zawinił klęskę wojska chińskiego.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej".

Z pod Olsztyna, 20. I. 95.

Niech będzie pochw. Jézus Chrystus! Kochana Redakcyo i Szan. Czytelnicy.

Ów korespondent z Westfalii pisze, że zna taki przypadek, iż pewien człowiek siedm lat nie był w kościele, aż gdy razu pewnego stał na ulicy przy kościele, a naprzeciw niego leciał zły pies, to ów człowiek ze strachu pierwszy raz po siedmiu latach się do kościoła schował. Ja myślę, że na Warmii taki przypadek nie był i nie będzie, a gdyby kto z naszych tutejszych czytelników miał tu na Warmii o takim przypadku wiedzieć, to niech ogłosi przez Gazetę Olsztyńską, przy jakim kościele się to stało, żebyśmy wiedzieli, czy to może być prawdą. Boć w katolickiej wierze jest takie prawo, że kiedy kto przynajmniej raz w rok nie idzie do kościoła, t. j. do Sakramentu Pokuty, to jest od kościoła wykluczony i nie dostanie katolickiego pogrzebu. Chyba tam na obczyźnie znów tak jeden zdziczał, że go nikt nie mógł zagnać do kościoła, aż ów zły pies.

Dalej pisze korespondent z Westfalii, że kapłani wszędzie grzeszyć zakazują, posty nakazują itd. Tacy mądrzy tośmy dawno byli, ale czyż i w socyalisty iść każą, co się na obczyźnie u polskich robotników często przytrafia. Pewno korespondent z Westfalii powie, że to nie prawda, iż na obczyźnie polscy robotnicy często w socyalisty idą, aleć kto nie chce wierzyć, niech przeczyta w numerze 6 Gazety Olsztyńskiej mowę naszego posła do parlamentu, ks. dr. Wolszlegiera, wygłoszoną w parlamencie niemieckim przy obradach nad projektem przeciw dążnościom przewrotu w dniu 11 stycznia r. b. Tam się przekona, kto najbardziej w socyalisty idzie, czy to owi gospodarze, co boso na odpust nie chcą iść, czy też ci źli ludzie, co to na ubogiego krzywo patrzą, gdy do ławki w kościele usiądzie, lub też ci, co to na obczyźnie między takiemi gorliwemi katolikami mieszkają.

Korespondent z Westfalii pisze, że jak człowiek z obcych stron słowo się odezwie, to dziesięć dołożą i go licho zrobią. A ja mogę mówić, że gdyby przyszło do odpowiedzialności, to jeszcze więcej mógłbym dokazać, niż napisałem w pierwszéj korespondencyi. Pisał korespondent westfalski, że tutejsi gospodarze są winni temu, że robotnicy na obczyznę wychodzić muszą. Aż gdym go prawdą przytłoczył, że z innej przyczyny się tam udają, to w drugiej korespondencyi pisze, że to raz już tak na świecie było i będzie, że każdy stara się swój byt polepszyć. Chciałbym odpowiedź, co za przyczyna, gdy tam tyle kościołów, tyle kapłanów, taki porządek w szkołach i tacy gorliwi katolicy, że tak wiele polskich robotników idzie w socyalisty?

Korespondent z parafii Purdzkiej, kiedy jest gospodarzem, to jak widać tylko nad robotnikami na papierze się żali, a rzeczywiście im nic pomódz nie chce. Gdy tam jest tak licho, to gospodarze powinni mieć nad nimi wzgląd i ich tak mocno nie obciążać. My w naszej wiosce nad robotnikami na papierze się wcale nie żalimy, bo to im nic nie pomoże, ale też i u nas żaden robotnik całe lato za gnój i za co tam innego nie potrzebuje odrabiać i w zimie bez zarobku też nie jest. Kiedy mi kto tego wierzyć nie będzie, to niech przyjedzie lub przyjdzie do mnie, to mu naocznie pokażę.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Na budować się mający w Olsztynie kościół katolicki pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego złożył najprzew. ks. Biskup warmiński 1000 marek. — Na ubogich Olsztyna złożył najprzew. ks. Biskup w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo 200 marek.

Akwizgran. W kaplicy Franciszkanek złożyło 12 bm. 18 postulantek święte śluby, wstępując do klasztoru tego zakonu.

Einsiedeln. W tutejszym kościele pielgrzymek wydzielono w przeszłym roku przeszło 200,000 Komunii św. Od obchodu tysiącznéj rocznicy w r. 1861 jeszcze nigdy tyle Komunii św. tu nie zliczono. Mszów św. odprawiono przez przeciąg przeszłego roku 20,400.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Na tutejszym urzędzie stanu cywilnego zapisano w ciągu roku 1894: 790 urodzin, 510 wypadków śmierci i 122 ślubów, razem 1422 aktów.

— Nowe więzienie ma zostać wybudowane w naszym mieście. Koszta wynosić mają bez urządzeń wewnętrznych 431 tysięcy marek.

— W napiłym stanie stawił się w biórze pewnego tutejszego adwokata jakiś rzemieślnik i zażądał szlankę piwa i kieliszek koniaku. Dopiero z wielką biedą zdołano mu wytłómaczyć, że wszedł do »pisarni«, a nie do piwiarni.

— Nagłą śmiercią zmarła tu wdowa Anna Jasińska. Wróciwszy z miasta, uczuła się słabą i usiadła na krzesło, zkąd spadła i na miejscu ducha wyzionęła.

— Będący bez zatrudnienia pisarek F. dopuścił się oszukaństwa przez to, że zbierał podatek na kościół, do czego nie był upoważniony.

— Do »Ermländische Ztg.« donoszą, że święcenie koni, podobnie jak w Sonnwaldzie w dzień św. Antoniego opata, odbywa się też w Wuslack. W innych parafiach na Warmii coś podobnego się nie odbywa. Zwyczaj ten zaprowadzony jest w południowych Niemczech i we Włoszech. W Rzymie w ten dzień prawie wszyscy właściele przyprowadzają swe konie przybrane w kwiaty i wstążki przed klasztór św. Antoniego, tak, że obszerny plac zapełniony jest tysiącami koni.

* **Wołowno.** U posiedziciela K. wybuchł zeszłej środy wieczorem skutkiem nieostrożności ogień w kuchni, przyczem gospodarz, jako i 8-letnia córeczka, która już się udała na spoczynek, odnieśli poparzenia.

* **Purda.** W naszéj parafii z Nowym Rokiem nastały znaczne zmiany w posadach nauczycielskich. Stary p. nauczyciel i organista Kosiński w Purdzie ustąpił, a jego miejsce objął syn jego p. Edward Kosiński z Prajłowa. Nauczyciel p. Bluhm z Pajtun objął miejsce w Prajłowie. Dotychczasowy drugi nauczyciel p. Józef Polzien w Purdzie przenosi się do Elbląga, a na jego miejsce posunięty został dotychczasowy drugi nauczyciel p. Chmielewski. Trzecią posadę nauczycielską w Purdzie otrzymał drugi nauczyciel z Węgoja, p. Tomasz Gajewski.

* **Biskupiec.** W sobotę dnia 12 b. m. znikła tu służąca handlarza C. i dotąd nie wróciła ani w służbę, ani do swych rodziców.

* **Elbląg.** Służebna Grabowska podlała ogień naftą, płomień dosięgnął butelki i nafta w niej zawarta eksplodowała, poczém zajął ogień suknie dziewczyny. Przestraszona wybiegła na podwórze i tu ugasiła pewna kobieta palące się ubranie, tarzając dziewczynę w śniegu. O życiu Gr. powątpiewają. Nieszczęsny to nałóg rozpalania ognia naftą!

* **Brodnica.** Zeszłego wtorku przed południem zastrzelił się sierżant Knuth z 11 kompanii 141 załogującego pułku. Samobójstwo popełnił, jak się zdaje, z obawy przed karą.

* **Chełmno.** Przed kilku dniami rano przybył pewien gospodarz we wsi F. do swej stajni i spostrzegł swego robotnika bez życia. Obiega pogłoska, że robotnik nie umarł śmiercią naturalną i z powodu tego prokurator wziął już w rękę całą sprawę.

* **Koronowo.** Kupiec tutejszy i radny miejski A. pojechał sankami zeszłego wtorku do sąsiedniej wsi B. Jechał bez woźnicy. Gdy po załatwieniu interesu powracał do domu, przestraszył się koń i pognał jak szalony; sanki się wywróciły i p. A. wypadł

na ziemię. Koń pognał sam do domu i wtedy zaczęto szukać pana A., znaleziono go też, ale bez życia. Przywołano do niego natychmiast lekarza, który nic jednak nie mógł pomódz nieszczęśliwemu i tylko śmierć jego stwierdził. Pan A. wypadł z sanek a nadto uderzył go koń kopytem w głowę tak silnie, że śmierć prawdopodobnie zaraz na miejscu nastąpiła.

* **Lubawa.** Chałupnik K. we wsi Grodzicznie pokłócił się przed kilku dniami w domu z swą żoną. Ażeby gniew zapić, poszedł do gościńca. Gdy powracał, napadła go senność i usiadł na drodze. Na drugi dzień rano znaleziono go bez życia. — Zeszłej środy rano powiesił się posiedziciel P. z Zielkowa. Posiadłość jego była bardzo obdłużona i dla tego przypuszczają, że z kłopotu odebrał sobie życie.

* **Fordon.** Zmarła tu żydówka, która liczyła 112 lat życia. Pamiętała jeszcze dobrze powstanie Kościuszkowskie i czasy księstwa warszawskiego.

* **Z Joachimowa** w powiecie szubińskim (W. Księstwo Poznańskie) piszą do »Ostd. Lokalanceiger«, że tam w jesieni roku 1893 powstał ruch religijny, a właściwie sekciarski między niemieckimi kolonistami. Zaczęli oni najprzód od wspólnych wieczornych modlitw. Od czasu do czasu zjawiali się tak zwani ewangeliści od »państwowego związku braterskiego,« i kierowali nabożeństwem. Wielu mężczyzn i kobiet »nawróciło« się, odprawiło pokutę, a teraz chwalą się, że każde miejsce w biblii umieją wytłómaczyć i z pamięci się modlić. Aby temu ruchowi, jak pisze korespondent, odpowiedni nadać kierunek, przyjeżdża z Barcina pastor Renowanz co miesiąc raz i odprawia z nimi modlitwy. Ci »nawróceni« wstrzymują się od wszelkich światowych zabaw i rozkoszy.

* **W Bonn** umarł na paraliż serca jenerał-lieutenant, baron Locquenghien, gorliwy katolik. Atak nastąpił na ulicy. Przechodzący koło niego przypadkiem kapłan katolicki udzielił mu w ostatniej chwili jeneralnej absolucyi. Gdy następnie chorego przeniesiono do jego pomieszkania, umarł, zanim lekarz, po którego posłano, zdążył nadejść.

WALEC WESELNY.

(Na melodyą: »Mężowie mówią« i. t. d.)

Dziś w naszej wiosce jest wielki ruch,
Gości się zbiera, jakby ich siał,
Wszystkich ożywia wesoły duch,
Bo pan Z. swej córce wesele dał.
Bo wiedzą mężczyźni na wszystkie strony,
Że w naszej wiosce są dobre żony:
Nadobne, uczciwe — a to nie żart,
Jeżeli mężczyzna takowej wart.

Gdy się dowiedział ten młody pan,
Że pan Z. ładną córeczkę ma,
Przybył ją pojąć w małżeński stan,
Dziś mu ją pan ojciec z posagiem da.
Bo wiedzą mężczyźni na wszystkie strony,
Że w naszej wiosce dostaną żony,
Nadobnej, uczciwej — a to nie żart,
Jeżeli mężczyzna takowej wart.

Ojcze i matko! — już przyszedł czas,
— Chociaż czujecie w swem sercu żal,
Że dobra córka opuści was,
Odjedzie z swem mężem, odjedzie w dal.
Niech wiedzą mężczyźni na wszystkie strony,
Którzy chcą dostać cnotliwej żony,
Znajdą ją w naszej wsi — a to nie żart,
Jeśli się nie wdadzą w grywanie kart.

Kto się chce żenić — to z młodych lat,
Nie gdy już starość poczyna giąć.
Piękny w bukiecie jest świeży kwiat!
Starego, zwiędłego nikt nie chce wziąć.
Bo to już wiadomo na wszystkie strony:
Z uczciwych panien są dobre żony.
Mieć żonę uczciwą — to nie jest żart;
Jaką kto dostanie, takiej jest wart.

Muzyka walca od ucha rznie
Na pomyślność tym, co wzięli ślub;
Nikt ich nie może rozłączyć – nie —
Jak tylko sam Pan Bóg przez śmierci grób.
Więc dzisiaj wesoło tej młodej parze,
Tak jak weselny obyczaj każe,
Życząc im otwarcia do szczęścia bram:
Niech żyją! niech żyją! niech żyją nam!

Andrzéj Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 29 stycznia rano o 9-tej w Purdzie drzewo na opał i handel.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp.: Pawłowski z Olsztyna 50 fen., A. H. z Pęglit 40 fen., Penkwit z Olsztyna 20 fen. Razem dotąd 3 m. 90 fen. O dalsze składki prosimy.

Bawełnę

do tkania, po jak najtańszych cenach, **cajgi na suknie, barchany, fartuchy** i t. d. poleca

J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica 11.

Prośby, skargi, ugody, deklaracye podatkowe, reklamacye i t. d. wykonuje się akuratnie, sumiennie i za umiarkowaną zapłatą.

J. Knoblauch,

sekretarz prywatny.
Warszawska ulica nr. 25, (przy placu remontowem).

S. Fischer, Olsztyn, Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesiennéj i zimowéj** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamasze wszystko z najlepszéj skóry wyrobione.

Dla panów posiedzicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolniony.

S. Fischer, Olsztyn, Prosta ulica 10. **S. Fischer, Olsztyn,** Prosta ulica 10.

Reperacye i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swój dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuteryą, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacye wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stałe.

Świece

z czystego wosku we wszystkich wielkościach poleca jak najtaniej **drogerya w aptece pod Orłem, rynek nr. 2.**

Drzewa

dobre do budowli lub do rznięcia, przeszło jeden mórg, chcę sprzedać. Kto? powie drukarnia »Gazety Olsztyńskiej.«

Małą posiadłość

składającą się z 14 mórg roli, chałupy i stodoły chcę zaraz lub później sprzedać.

Józef Freitag w Brunswałd ze.

1 do 2 uczni

poszukuje

J. Frenschkowski,

farbiernia, chemiczna pralnia, zakład do czyszczenia pierza. Olsztyn.

Kalendarze

na rok 1895:

Maryański . . . 60 fen.
Regensburger Marienkalender . . 50 fen.
Gońca Wielkopolskiego . . . . 50 fen.
Poznański . . . 50 fen.
Nadwiślanin, ilustrowany katolicki kalendarz polski. . . . . 20 fen.
Gdański kalendarz katolicko-polski 25 fen.
poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiéj«.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)